

Autor: Regina Adamezak
Redakcja: Literacka

327
Dnia: 8 stycznia 1971 r.
godz.: 12.25 - 12.35

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
PUBLIKACJI I NADAWAŃ
BYDGOSZCZ
zazwala się
na wywołanie
60170
data
D-10

G I T A R O - M A N I A D A
=====

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka - a że człowiek z równą zdolnością przywyka do dobrych jak i złych obyczajów - nie należy tracić ^{potrzebę baczyć} ~~baczności~~, aby niezbyt chwalebne nawyki ^{nie} opanowały nas do tego stopnia, że wreszcie ^{zB} akceptujemy je bezkrytycznie jako zjawisko obowiązujące, niemal t a b u, od którego nie ma odwołania. Stwierdzenie to odnosi się do wielu dziedzin naszego życia. Mnie wszakże nurtuje dzisiaj jeden z wycinków działalności kulturalnej, tej w najszerszym tego słowa znaczeniu - masowej. Bo czymże, jak nie zdecydowanie masowo oddziaływująca sztuka, jest muzyka rozrywkowa, ściślej beat młodzieżowy. Rzecz sama w sobie, w swych założeniach słuszna i nie podlegająca dyskusji. Cóż - kiedy w rozpowszechnianiu gitar nie znaleźliśmy umiaru.

Ciążące grzechy minionego okresu, a więc akcyjność czy kampanijność wciąż dają nam o sobie znać. I chociaż wiele już nas - nie tylko w kulturze kosztowały, lgniemy do nich jak człowiek pierwotny do zakazanego owocu. Starsi działacze pamiętają przecież jeszcze czasy, gdy probierzem światła i kultury miała być świetlica. Zakładano ją więc wszędzie, z logiką i bez logiki, z połamanyimi stołkami i piecem

kopciuchem, z luksusem ponad ówczesny stan, z malowidłami á la Picasso i ... kierownikiem, który z trudem legitymowałby się ukończeniem szkoły podstawowej. Potem ktoś krzyknął: "Precz ze świetlicami!" i hajże na Soplicę! Dalejże niszczyć wszystko na hurra, z kąpielą wylewać dziecko!

Dzisiaj miejsce świetlic zajęły najczęściej domy kultury czy kluby. Sens ich działania nie mieści się wyłącznie w wielkich hasłach na czerwonym a mocno zakurczonym płótnie, lecz w treściach wynikających z inicjatyw - bądź to miejscowych działaczy, bądź indywidualności zapraszanych z szerszego świata. Ten ściszony, czasem wręcz kameralny sposób oddziaływania placówek kulturalnych na konsummentów kultury i sztuki bywa jednakże nazbyt często zagłuszany, tak - dosłownie zagłuszany, - twórczością muzyczną w nienajlepszym jeśli nie skandalicznym wydaniu. Otóż nawet na szczeblu wysokim, wojewódzkim czy powiatowym - nikt nie umiałby podać ścisłej liczby tak zwanych zespołów beatowych. Jest ich właśnie tak wiele, że sprawozdania i statystyki nie nadążają je objąć. Rodzą się przecież z inspiracji wielu, niezależnie od siebie działających czynników a jedynym uzasadnieniem ich powoływania do życia bywa argument że właśnie świat taka opanowała moda, że trzeba - działając wycho-

wawozo, - czymś młodzież zająć. W konsekwencji niemal za kalectwo uznaje się młodzieńca, który nie brzdąka na gitarze chociażby na domowo-rodzinny użytek, a już chęć muzykowania w zespole to objawienie zasługujące co najmniej na czczenie, popieranie, na nabożne kadzidła. Powstają więc przy każdym niemal klubie, w każdym większym zakładzie produkcyjnym zespoły, zespołiki, grupy osób, które chcą się wyżyć w mocnym uderzeniu, które będą grać dwa razy do roku bezpłatnie na przyzakładowym wieczorku, tylko trzeba im instrumenty do ręki dać. I daje się. Że za grubych dziesiątki złotych, że ich użytkownicy bez talentu, słuchu, ambicji? nie ważne! Mamy zespół big-beatowy, mamy własny program estradowy, jest co wpisać do sprawozdania^{2/} działalności kulturalno-oświatowej. Poziom? Któżby tam był tak małostkowy!

I ^{szarpnie} ~~znę~~ w struny twarde, silne ręce, i łkają żalnym fałszem błyszczą-
^{szarpnie} ce perkusje i płyną setki tysięcy na ową gitaro-manię, która ogarnęła cały kraj. To nie, że nawet ^w najlepszym swym kształcie artystycznym jest już przebrzmiała moda, (zalewa bez pamięci i umiaru) kluby wiejskie bo nawet ambisją poszczególnych państwowych Gospodarstw Rolnych jest nie tyle kształcenie tej czy owej jednodniastki, muzycznie utalentowanej - gdzieś w szkole dużego miasta, ale właśnie posiadanie własnego, zespołu, który by grał. Nie ważne jak - ważne, że głośno.

W ten przedziwny, nie mityczny ^{jednostek} sposób dochodzi do celebrowania owych misteriów. Zdarzyły się u nas wypadki, że bałwochwalezo dumny ze swego zespołu duży zakład produkcyjny - nie dostrzegając, iż grupa samozwańczych muzyków, którym sprawiono piękne, lśniące i doskonałe jakościowo instrumenty, krzesala swe tęsknoty za beatem przy pomocy wysoko procentowego paliwa. W konsekwencji owych pseudo-mszy beatowych odbywających się oczywiście przy udziale wiernych wielbicieli ^{ok} pięknej, ^{pleci} - spłonęły instrumenty wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Ale nie chodzi już nawet o ten skrajny przypadek, sam fakt, że wydatki je się w skali krajowej astronomiczne wręcz kwoty na niczym nie poparcia ciagoty do beatowania - podczas gdy jednocześnie na doskonalenie dobrych zespołów, na nowoczesne wyposażenie "zawodowców" i instytucji powołanych do krzewienia wysokiej jakości muzyki - nie ma funduszw to już problem wielce niepokojący.

O ile spartakiady są imprezą o zdrowych i pięknych zasadach, ^{o tyle budżet} nie ^{owac} akceptujemy żadnej gitaro-maniady choćby się nam na kamieniu rodzi. popierani przez ludową władze Jankowie muzykan-ei! Chodzi więc o to, aby pohamować tę zastraszająco rosnącą falę, aby ów gitarowy pęd skierować we właściwy nurt i ograniczonych ^{nie} do logicznych rozmiarów. Żeby opanować żywioł, który z natury rzeczy nie wyrokuje upajających perspektyw. ~~Wydaje mi się bowiem, że~~

Wydaje mi się bowiem, że brak trzeźwego osądu zagadnienia

i bezradność ze strony działaczy odpowiedzialnych za właściwe propor-

cje w rozwoju twórczości amatorskiej - w tym przypadku - amatorskiego

uprawiania muzyki beatowej - musi niepokoić. Precedensem do takiego

a nie innego wniosku - może być chociażby fakt, który tylko formalnie

stanowić powód do dumy z osiągnięć kulturalnych bydgoskiej wsi.

Rzeczywistość jest mniej różowa. Aby nie być gołosłownym rozpatrzmy

fakt bliżej.

Otóż wiadomo - że jedną z nagród - w dorocznym konkursie pod hasłem

"Wieś bliżej teatru" - przyznano zespołowi działającemu w jednym

z PGR-ów powiatu toruńskiego. ^Ktoś z typujących tę ~~wieś~~ wieś do

wyróżnienia - a przypuszczać należy, że musiał to być ktoś z odpowie-

dzialnych za działalność kulturalną powiatu urzędników, - uczynił

zarówno tej wsi, członkiem zespołu ^{jak} a i samej sprawie niedźwiedzią

przysługę. Albowiem wieś ta miała i ma nadal znikomy kontakt z teatrem

Stworzyła sobie natomiast własny, rzecz zrozumiała, że nie najlepszy

^{zespół} program estradowy. Jego członkowie - owszem, głośno brzdąkają na

gitarze, ale gorzej byłoby chociażby z odpowiedzią na pytanie, kto

to był Wojciech Bogusławski. Teatru amatorskiego wogóle nie uprawiają

chyba, że teatrem nazwiemy parę piosenek i skeczów - żenująco wykona-

nych z tekstem co najmniej wątpliwej jakości. Gdyby jeszcze ci młodzi ludzie uprawiali swe "hobby" gwoli własnej przyjemności, ku uciesze rodziców - dumnych ze swych "artystów", póz biedy! Cóż, kiedy gitaro-manią tą uszczęśliwiają całą pobliską okolicę. I to - pobierając dziesięć złotych wstępu od osoby. Wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie - "Wieś bliżej teatru", którego sami się bynajmniej nie spodziewali, - sankcjonuje jakby nie było opatrzoną interpretację szczytnego hasła o upowszechnieniu kultury wśród mas.

"Osobliwością Polaków jest to, że lubią sobie ponarzekać."

Przyznaję rację Wojciechowi Roszewskiemu, który jest autorem tej sentencji. Ale utyskiwanie, któremu dałam przed chwilą wyraz, wynika z niepokoju, w jaki wpędza mnie niekiedy obserwacja bezkrytycznego działania, pomimo, że dla sprawnego wcielania w życie mądrych tez powołana została tak potężna machina urzędnicza. Niepokój ów ma swe głębsze, cywilizacyjno-obyczajowe uwarunkowania. Nie wolno nam przecież zapominać, że właśnie wrażliwość na wartości estetyczne odróżnia człowieka od zwierzęcia i że w końcu nie ilość, lecz jakość przeżyć estetycznych warunkować będzie stopień tego co ludzkie i piękne w człowieku. Nie traćmy z oczu faktów, że są w zasięgu naszej codzienności wydarzenia hańbiące.

Ile znieczulicy, ile wulgarnego rechotu gawiedzi w salach kinowych, teatralnych, gdy na scenie czy ekranie dzieją się sprawy tragiczne. Szukajmy przyczyn tej konsekwencji, przecież nie może być zgody na schamienie obyczajów, na zanik wrażliwości wogóle w wielkich rzeszach ludzi produkujących i konsumujących kulturę. Jednym ze znaków "stop" w tym niepokojącym stanie upatruję ^wumiejętnym torpedowaniu gitaromanii. Nie tylko dlatego, że wyszła z mody.-